

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piętnasta po Zielonych świątkach, dnia 8. Września 1844.*

Religia.

**Ewangielia u Łukasza świętego
w Rozdz. VII. w. 11 — 17.**

W on czas szedł Iezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli Uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie mieyskiéy, alić wynoszą umarłego, syna iedynego matki jego, a ta była wdowa; a rzesza mieyska wielka z nią; którą uyrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł iéy: nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się mar, a ci, co nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój!

Nauka.

Pierwsze to było wskrzeszenie, które Pan Iezus publicznie, w obec licznie zgromadzonego ludu, uczynił; przywrócił był wprawdzie iuż dawniéy do życia córkę Iaira; ale temu cudowi byli tylko obecni iéy rodzice i trzech Uczniów Zbawicielowych. Teraz lud cały miał się pa-

trzeć na wszechmocność jego, aby oddał chwałę Bogu.

Miasto Naim leżało w dolnéy Galilei, między górami Tabor i Hermon, w piękny bardzo okolicy. Szedł właśnie do niego z Kafarnaum Zbawiciel, gdzie był uzdrowił sługę setnika; a gdy się zbliżał do bramy mieyskiéy, alić wynoszą umarłego, syna iedynego matki, która była wdową. Uyrzawszy Pan Iezus w głębokim smutku pogrążoną niewiastę, ulitował się nad nią i rzekł: nie płacz! a przystąpiwszy do mar, zatrzymał ie i rzekł do młodzieńca: młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I powstał z martwych młodzieniec i oddał go zdrowego matce Pan Iezus.

Iakżeż się rozradować musiało serce skłopotanéy matki, gdy mogła na nowo przycisnąć do łona swego ukochane dziecko! — dziecko, o którym, prowadząc ie do grobu, myślała, że na téy ziemi iuż się więcéy z niéy nie zobaczy?

Nie płacz! Ach któżby nie płakał, gdy samo przyrodzenie lzy człeku wy-ciska, gdy lza przynosi ulgę cierpiącemu! Lecz, czyż płacz przystoi Chrześcianinowi? Czyż płakać nad grobem rodziców, braci, krewnych i powinowa-

tych, nie jest to wyrzekać nad wolą Boga, tego Pana życia i śmierci? Ach nie! byle tylko płacz ten wypływał z wrodzonego rozczulenia, a nie z nagannéj rozpaczey, niejakoś ze złości, że nam ta lub owa osoba przez śmierć wydartą została. Lecz przy śmierci ukochanych osób nie tylko Pismo święte nie potępia, lecz go owszem zaleca, iako dowód naszego przywiązania, bo tak czytamy w księdze Ekklezyastyka: „płacz nad umarłym, bo zagasło światło jego;“ ale zaraz daléj: „nie wiele płacz nad umarłym, albowiem spoczął.“ Płakał Iósef nad grobem oycy swego Iakuba; Dawid oplakiwał Saula, Ionata i Abnera; a pełen żalu wołał Ieremiasz Prorok: „Któż da głowie moiéj wody, a oczom moim źródło łez? a oplakiwać będę dniem i nocą pozabijanych synów ludu moiego!“ I w dziejach apostołskich czytamy, że owi mężowie, co pogrzebali ukamienowanego Szczepana świętego, „uczynili nad nim wielkie płkanie.“ Święty Augustyn nie wstydził się rzewnie płakać nad grobem matki swoiéj, która w swém życiu tyle dla niego łez nawylewała! Z resztą, pocóż tyle przykładów! ieden dostateczny; sam Zbawiciel płakał nad grobem przyjaciela swego, Łazarza. Odzywając się więc Zbawiciel do wdowy: nie płacz! nie ganik iéy łez, ale temi słowy chciał utulić iéy boleść, pocieszyć ją, co i uczynił. Przystoi zatém Chrześcianinowi oplakiwać śmierć ulubionych osób łzami rozczulenia; ale nie łzami rozpaczey, łzami rozkiełznanych ięków. Krzyki i wyrzekania takowe czynili Poganie, nie mający nadziei. My zaś smutek i boleść nasz powinniśmy miarkować wiarą i posłuszeństwem, mówiąc z Iobem sprawiedliwym: „iako się Bogu podobało, tak się stało; niech będzie imię pańskie błogosławione!“

Wiwia Perpetua.

Pomiędzy Świętymi, którzy z podziwienią godną stałością życie swoje w kwiecie młodości położyli za wiarę Jezusa Chrystusa, Wiwia Perpetua nieposlednie zajmuje miejsce. Cokolwiek serce niewiasty wzruszyć, cnotę zachwiać może, wszystko to się połączyło, aby ją nakłonić do wyrzeczenia się Zbawiciela, ale napróżno.

Wiwia Perpetua pochodziła z wysokiego rodu, była dobrze wychowana, a poszedłszy za męża, już w dwudziestym drugim roku życia swojego została wdową, mając dziecię przy piersi. Na początku trzeciego wieku po Chrystusie poimaną była w Kartaginie z wielu innymi dla wiary. Sama opisuie swoje cierpienia w ten sposób: Kiedym jeszcze była w domu strzeżona od przesładowców, wtedy mnie oyciec, (a ten był Poganinem) powodowany miłością, namawiał do odstępstwa. — Oycze, rzekłam, czy widzisz ten kubek? — Widzę, odpowiedział. Czy można, zapytałam, nazwać go inaczéj? — Nie, odpowiedział. — Również, rzekłam, i ja nie mogę się nazywać inaczéj, iako Chrześcianką. — Oyciec na to słowo poruszył się gniewem i rzucił się na mnie, lecz się zaraz powstrzymał i wyszedł. Potém nie był przez kilka dni, i dziękowałam Bogu, że oddaliwszy tak tkliwą pokusę, zostawił mnie w spokoju. W tych także dniach przybliżył Chrzesć i mnie Duch św. natchnął, abym wychodząc ze świętego źródła, nie prosiła o nic więcéj, iako o cierpliwość w męczarniach ciała. — Po nie wielu dniach zaprowadzono nas do więzienia; mocnom się przeleżała, bom jeszcze nigdy nie była w takiéj ciemnocie. O dzień okropny! Trapiły mnie: nadzwyczajny zaduch, nacisk natassowanych więźniów, grubiaństwo żołnierzy, a nadewszystko niespokojność o moje dziecko. Terecyusz i Pomponiusz, błogosławieni Dyakoni, nam usługujący, wyjednali opłatą pozwolenie wyprowadzenia nas w lepsze miejsce, dla chłodzenia się przez kilka godzin. Wyszedszy z więzienia, wszyscy się zajmowali sobą; ja karmiłam dziecię prawie umierającą z głodu, w troskliwości prosiłam matkę o pieczę nad niem, utwierdzałam brata i polecałam syna. Usychałam z boleści, widząc ich usychających dla

mnie; i taką niespokojność przez wiele dni cierpiałam, a dziecko zatrzymałam w więzieniu; lecz nagle ozdrowiałam na sercu, i przez łaskę Boga zostałam uwolnioną od troski i niespokojności o dziecko; raptem więzienie zmieniło się dla mnie na pałac, w którym wolałam przebywać, niż w każdym innem miejscu. — Po kilku dniach wieść się rozeszła, że mamy być stawieni do sądu. Nadszedł mój oyciec, zniszczony prawie od smutku, i rzekł do mnie: „Ulituj się córko nad moim białym włosem, ulituj się nad oycem. Ieżli cię temi rękami wypielegnowałem, ieżli cię kochałem więcéy iak braci twoich, nie wystawiaj mnie na urągawisko ludzkie. Miéy wzgląd na braci twoich, miéy wzgląd na twoię matkę i ciotkę, miéy wzgląd na syna, który bez ciebie żyć nie może; porzuć ten upór, abyś nas wszystkich nie zgubiła, bo nikt z nas nie przeżyje téy boleści i zniewagi, iakie naniesiesz haniebną śmiercią.“ Tak mówił oyciec z miłości ku mnie, i całował mi ręce, rzucił się do nóg i nazywał mnie już nie córką, ale kochanką i panią. Téj większą czułam boleść nad moim oycem, że on ieden z całej moiéy rodziny nie mógł się cieszyć z moiéy męki, będąc Poganimem. Staralam się go pocieszyć i rzekłam: „To będzie u sądu, co się podoba Bogu; bo wiesz, że nie iesteśmy w mocy ludzkiéy, ale Boskiéy,“ i odszedł odemnie zasmucony. Na drugi dzień, kiedyśmy iedli obiad, byliśmy nagle porwani do sądu. Na tę wieść zbiegło się niezmierne mnóstwo ludu na rynek sądowy. Wstąpiliśmy na rusztowanie, i każdy zapytany wyznał, że iest Chrześcianinem; a kiedy przyszła koléy na mnie, wtedy z tłumu ukazał się mój oyciec z dzieckiem moiém na ręku, ścigał mnie z rusztowania i zaklinał: — zmituj się nad dzieckiem! — Hilarion, Prokurator, rzekł do mnie: „oszczędź białe włosy oycy twóego, miéy wzgląd na niemowlęctwo syna twóego, uczyni ofiarę za pomyślność cesarzy.“ Odpowiedziałam: „nie uczynię.“ Hilarion zapytał: „czy iestes Chrześcianką?“ „Iestem Chrześcianką!“ odpowiedziałam. Oyciec nie przestawał mię ciągnąć z rusztowania. Hilarion kazał go oddalić; a kiedy się opierał, wtedy go odepchnęli gwałtem i uderzył go ieden żołnierz. Ach! ten raz oycy tak mię bolał,

iakby mnie samą uderzono, i smuciłam się nad nieszczęśliwą iego starością. Wtedy nas Prokurator wskazał na pastwę zwierząt, i pełni wesela wróciliśmy do więzienia. Zaraz po powrocie posłałam Pomponiusza Dyakona do oycy z prośbą o dziecko, bo zwykłam sama je karmić; ale oyciec dać nie chciał, i od tego czasu dziecko przez łaskę Boga więcéy nie chciało piersi. Już się zbliżał dzień urodzenia cesarza Gety, w którym mieliśmy pójść do amfiteatru, kiedy przyszedł do mnie oyciec umierający ze smutku i w rozpacz rwał sobie włosy, tarzał się po ziemi, przeklinał lata swoje, mówił takie słowa, że każdeby się stworzenie wzruszyło. Bolałam nad nieszczęsną iego starością.

Gdy stanęła Perpetua w amfiteatrze, puszczono na nią dziką krowę. Ta obaliła ją na ziemię, i srodze zdeptawszy, pobięła. Wyprowadzono ją wreszcie na srodek i mieczem ścięto.

Święty Augustyn pisząc o téj Świętéy Męczenniczce i iéy towarzyszach, mówi: „zwyciężył w nich ten, który żył w nich.“ Ieżeli Iezus w nas żyje, zwyciężymy i my wszelkie pokusy i cierpienia, a nawet i okropności zgonu!

Gospodarstwo.

Iak się obeysć z paszą zamuloną,
aby iéy bez szkody dla bydła
użyć można.

(Z Przewodnika rolniczo-przemysłowego.)

Powyższe pytanie rozwiązać, zdaie się nam tém potrzebniéy, ile że w dolnych położeniach, osobliwie w słotnych latach, po nad rzekami będące łąki, często bywają zalane i trawa namulęm nalepiona; następujący więc sposób, lubo już tyle razy namieniony, wszakże po-

wszechnie za użyteczny uznany, w miejscach ubogich w paszę ratuje ją i uczyni sposobną do karmienia bydła:

Nadewszystko potrzeba, aby zamulone siano dobrze wyschło i zwiezione zostało; już przy obracaniu należy je wysoko podrzucać, aby się przez to iakiéy części namułu oschłego pozbyć; nim w stożek lub stertę zostanie ułożoném, potrzeba je częściami mocno wymłócić i przetrząść, ażeby proch i wszelka inna nieczystość wypadła. Gdy się to stało, układa się w równych warstwach czy to na gumnie, czy pod szopę. Między każdą warstwę siana posypuje się zawsze pewną część miałko potłuczonéy soli omoki (sól, którą się do lizania bydłu daie), i tak sobie postępować, dopóki albo wszystko siano nie będzie ułożone, lub jeżeli w szopie składa się, miejsca nie stanie. Kto jeszcze w tę porę ma zapas słomy owśianéy, niechże ją do przedzielenia warstw

użyje, i po warstwie siana, posypawszy omoki, da warstwę słomy owśianéy, a potem znowu omoki i znowu siana doda; tym sposobem przysposobi się dla bydła dobrą i przyjemną paszę, albowiem sól zaostrzy smak namułem przeiętego siana, i słoma także przez nią dobrą dla bydła stanie się karmą. Głównym warunkiem tego przechowania paszy jest, aby mocno była przy układaniu przytłoczoną.

Jeżeli zważymy, iak wielkie przez użycie takiéy paszy ściąga się w gospodarstwie nieszczęście, albowiem konie dostają nosacizny, bydło zaś rogate kruche kości, owce wodną puchlinę i t. p.; wtedy nie powinien zapobiegliwy gospodarz ani wydatków na sól, ani téż pracy potrzebnéy do oczyszczenia i urządzenia paszy dla bydła, według podanego sposobu, żałować; a to tém bardziéy, jeżeli (jak to się wydarza) większą część zamulonéy ma paszy.

 UWIADOMIENIE LITERACKIE.

W roku zeszłym zaczęte ważne dla szkół katolickich dziełko, pod napisem:

Dzieje starego i nowego przymierza dla użytku szkolnéj młodzieży opowiedział
X. A. Ty c, Prob. i Nauczyciel religii przy Król. Gymnazyum w Lesznie.
 (z obrazkami i mapą ścienną Palestyny),

w tym roku ukończone i po wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych rozesłane zostało.

Wspomniona książka, praca gorliwego i od wielu lat około wykształcenia młodzieży z poświęceniem pracującego Kapłana, przeznaczoną jest dla młodzieży dojrzalszój; dla klas niższych szkół elementarnych, wygotował tenże Szanowny Kapłan drukujący się obecnie wyciąg z dziełka swego.

Znana powszechnie Szan. Autora gorliwość i poświęcenie, są nam rekojmnią, że prace jego godnie ocenione, pożyteczne młodzieży będą. I z tego to względu zwracamy na powyższe dwa dziełka uwagę Szanownych Duchownych, Rodziców i Nauczycieli, przyrzekając z strony naszój, przy zamówieniu na raz większój ilości tych dziełek, wszelkie ułatwienia w ich nabyciu.

W miesiącu Wrześniu 1844.

Ernest Günther,
 Księgarz i Typograf w Lesznie i Gnieźnie.
